

MIŁOŚĆ RATUJĄCA MYŚLENIE

KSIĘGA PAMIĄTKOWA
Z OKAZJI JUBILEUSZU URODZIN
I PRACY NAUKOWEJ NA UNIWERSYTECIE KARDYNAŁA
STEFANA WYSZYŃSKIEGO W WARSZAWIE
KSIĘDZA PROFESORA JANA SOCHONIA

POD REDAKCJĄ NAUKOWĄ
AGNIESZKI GRALEWICZ
BPA JACKA GRZYBOWSKIEGO
I KS. GRZEGORZA KURPA

bp Jacek Grzybowski

„Nigdy jeden przeciw drugiemu”. Filozoficznie i politycznie o fenomenie „Solidarności”

W gdańskiej hali Olivii mały Dawid, uzbrojony w procę, stawał naprzeciwko Goliata uzbrojonego nie tylko w czołgi, ale również w najwyższą rację stanu. Dawid długo celował. Kamień wyleciał w górę i uderzył w oko. Od tego czasu Goliat będzie miał oczy ku widzeniu, a nie będzie widział, i uszy ku słyszeniu, a nie będzie słyszał. Opuści go duch, opuści wiara, opuści reszta nadziei.

ks. Józef Tischner, *Polski młyn*

Słowo „solidarność” jest słowem bardzo pięknym – wyraża siłę wspólnotowego zaangażowania, współdziałanie, zjednoczenie. Oczywiście jest słowem także z zakresu etyki oraz szeroko rozumianej myśli społecznej i politycznej. Można nawet powiedzieć, że właśnie z tego powodu przynależy do jednego z obszarów filozofii, choć nie jej głównych nurtów, jakie zawsze będzie stanowić metafizyka (ontologia), logika i metodologia, antropologia czy filozofia przyrody. Słowo to należy w filozofii do działów w jakiś sposób pobocznych, choć obecnie cieszących się dużym zainteresowaniem. Dzisiaj widzimy bowiem wyraźnie, że nie są popularne klasyczne dyscypliny filozofii, ale właśnie etyka, filozofia kultury czy filozofia polityczna. Te obszary refleksji nabierają coraz większego znaczenia. Dlaczego nastąpiło przesunięcie zainteresowania w kierunku etyki i namysłu nad polityką, czyli ku filozofii praktycznej? Trudno jednoznacznie odpowiedzieć na to pytanie. Na pewno w ostatnich stu latach dostrzegamy wyraźną dominację praktyki nad teorią, skuteczności nad spekulacjami. Zostaliśmy ukształtowani przez

dominację pragmatyki, stąd nasze upodobanie do dziedzin, które pomagają nam zmieniać rzeczywistość i realizować rozmaite zadania.

Słusznie zauważa ojciec Jacek Salij OP, że w języku potocznym wyraz „solidarność” zazwyczaj opisuje postawy i zachowania moralnie wieloznaczne – takie, które faktycznie mogą być dobre i piękne, ale także te złe. I tak, solidarność może być męska i kobieca, narodowa i wyznaniowa, mówi się również o solidarności rodzinnej i zawodowej, o solidarności przyjaciół, sąsiadów, towarzyszy niedoli, ale też o solidarności interesów czy zainteresowań. Czasem mówi się nawet o solidarności złodziei albo solidarności mafijnej. Tak rozumiana solidarność oznacza jakies – czasem tylko jednorazowe – utożsamienie się ze swoją partykularną wspólnotą lub grupą¹. Nie dziwi więc, że solidarność jawi się jako skutek nie tyle filozoficznego namysłu, ile przede wszystkim etycznego działania w praktyce. Jest postawą wyłaniającą się z ludzkiej aktywności – zakotwiczonej w czasie i przestrzeni – która stworzyła miejsce dla pojawiania się jakiejś wspólnej wartości. Refleksja i namysł filozoficzny przychodzą potem². Jeśli zatem przyjrzymy się słowu „solidarność”, to ma ono zawsze praktyczną historię i sytuuje się w sferze ludzkiej działalności.

Solidarność – narodziny w Europie i Polsce

Nam w Polsce słowo „solidarność” kojarzy się jednoznacznie: ze strajkiem w Stoczni Gdańskiej w sierpniu 1980 roku. Jednak, jak przypomina książkę Ryszard Moń, zagadnienie solidarności nie jest odkryciem Polaków w ich swojej sytuacji historycznej lat 80. XX wieku. Problem solidarności przewijał się przez działalność reformatorów społecznych już w początkach XIX wieku, towarzysząc programowi politycznemu tego stulecia. Zagadnienie wzajemnej solidarności wybrzmiało w pytaniu, jak dokończyć to, co politycznie rozpoczęła rewolucja francuska, i jak ustanowić pozytywną organizację społeczności bez odwoływania się do wskazań religijnych?³ Zarówno Henri de Saint-Simone, jak i Auguste Comte, twórcy współczesnej socjologii, uczynili to zagadnienie poważnym tematem swoich rozważań. We francuskiej debacie na temat konstytucji, jaka odbyła się w 1848 roku, zwrócono uwagę na rolę

¹ Por. J. Salij, *O solidarności trochę teologicznie*, „Znak” 2000, nr 8, 543, s. 35.

² Por. E. Bendyk, *Solidarność. Słowo i ciało*, w: *Solidarność, demokracja, Europa*, red. B. Kerski, J. Kołtan, Gdańsk 2020, s. 83.

³ Por. R. Moń, *Indywidualny, społeczny i moralny wymiar solidarności*, w: *Solidarność w życiu publicznym*, red. W. Zuziak, B. Żmuda-Frydrychowska, Kraków 2021, s. 8.

braterstwa jako rodzaju miłosierdzia i dobroczynności – kategorii konstytutywnych obok rewolucyjnych ideałów wolności i równości. W apendyksie do *Manuel républicain de l'homme et du citoyen* Charles Renouvier, podejmując rozważania nad zgodnością tezy o wolności każdego z tezą, że mamy równocześnie obowiązki wobec innych, napisał: „Cnota republikańskiej moralności, która jest tylko społeczną formą moralności chrześcijańskiej, zależy zasadniczo od tego, czy Republika poznała siebie jako zobowiązaną przez Obowiązek braterstwa”⁴.

Istotny stawał się zapis prawny, który ukazywałby potrzebę urzeczywistnienia hasła rewolucji o braterstwie wszystkich ludzi i proponował sposoby przekraczania liberalnych ograniczeń, stwierdzając, że wolność może generować pozytywny obowiązek czynienia dobra. Takie zobowiązanie jawiło się jako zgodne z wolnością, stanowiąc jednocześnie jej warunek⁵. W rewolucyjnej i porewolucyjnej Francji, ale również potem, w nowożytnym dyskursie laickim, zwolennicy dechrystianizowania i laicyzowania moralności uznali solidarność za następczynię chrześcijańskiej miłości. Jeśli miłość chrześcijańska jest trwonieniem energii moralnej, gdyż dzieli ją między Boga i bliźnich, to solidarność byłaby miłością oczyszczoną z rzekomo typowego dla chrześcijaństwa marnotrawstwa, bigoterii i egoizmu.

Tak zatem w europejskim dyskursie społecznym XIX wieku pojawiło się zagadnienie solidarności. Jednak w Polsce jego historia była zupełnie inna i zyskała szczególny wymiar. W naszym kraju słowo „solidarność” nabrało znaczenia nie w kontekście teoretycznych dywagacji socjologicznych, ale w trudzie polskich zmagania o godność człowieka, wolność i szacunek dla ludzi pracy. Miało symbolizować rzeczywistość więzi międzyludzką. Przypomnijmy, że pisane wielką literą słowo „Solidarność” nabrało znaczenia i stało się bardzo popularne, gdy twórcy polskiego Sierpnia '80 tak właśnie nazwali Niezależny Samorządny Związek Zawodowy – najbardziej inspirujący i pełen nadziei ruch społeczny ówczesnej Europy.

Być może nie do końca zdajemy sobie sprawę, że nigdy przedtem ani potem tak wiele milionów ludzi nie zaangażowało się czynnie w realizację idei, którą niosło ze sobą słowo „solidarność”. Postawą solidarności pragnęli oni odmienić społeczne i polityczne życie swojego kraju. Nie jest zatem nadużyciem powiedzenie, że w swych historycznych źródłach „solidarność” zrodziła się w wyniku moralnej rewolucji – strajku stoczniovców na znak sprzeciwu wobec zakłamania, opresji

⁴ Zob. C. Renouvier, *Manuel républicain de l'homme et du citoyen* (1848), Paris 1981, s. 153 (przeł. R. Moń).

⁵ Zob. R. Moń, *Indywidualny, społeczny i...*, dz. cyt., s. 11.

i brutalności komunistycznej władzy w Polsce. Nie możemy też zapominać, że ideowe początki „Solidarności” to niewątpliwie czerwiec 1979 roku, gdy Polacy masowo uczestniczyli w pierwszej pielgrzymce Jana Pawła II do Polski. Papieaska wizyta przygotowała grunt pod protesty, nadała im charakter ruchu godnościowego, wolnościowego i nastawionego na wartości wspólnotowe – właśnie na poczucie solidarności⁶. To właśnie wtedy – podczas tych niezwykłych ośmiu dni (2–10 czerwca 1979) – ludzie nie tylko policzyli się, ale przede wszystkim poczuli nieznaną wcześniej wolność i właśnie solidarność. Co ważne, było to odczucie nie jednej grupy społecznej, ale wszystkich tych, którzy myśleli o dobru wspólnym, o wolnej Polsce, o godności człowieka pracy⁷. To dzięki obecności, słowom i modlitwie Jana Pawła II w trakcie jego wizyty w Polsce wielu przyszłych uczestników ruchu „Solidarność” po raz pierwszy doświadczyło z niezwykłą mocą, że można być razem, nie będąc przeciw nikomu, i że więź ta może łączyć ze sobą miliony⁸. Z dużą dozą pewności należy więc stwierdzić, że zaczynem społecznego poruszenia, które zrodziło się u zarania „Solidarności”, była wizyta Jana Pawła II, a potem jego przemyślenia dotyczące solidaryzmu, zawarte w encyklikach *Laborem exercens* czy *Sollicitudo rei socialis*⁹.

⁶ Zaznaczmy, że papieżowi nie było obce słowo „solidarność”. Jeszcze jako Karol Wojtyła w książce *Osoba i czyn* w 1969 roku pisał o solidarności, zaliczając ją do postaw autentycznych, społeczno-twórczych (obok sprzeciwu), odróżniając ją od postaw nieautentycznych, nazywanych przez niego konformizmem bądź unikiem. Zob. K. Wojtyła, *Osoba i czyn*, Kraków 1969, s. 310–319. W czasie swojej pierwszej pielgrzymki do ojczyzny Jan Paweł II wzywał do przebudzenia, bo autentycznie wierzył, że duchowość ludzka może przemieniać świat. I ta jego autentyczność była prawdopodobnie największym argumentem dla większości słuchaczy. Uwierzyli, że skoro ten człowiek, „ich papież z dalekiego kraju”, wzywa do powstania z kolan, bo sam potrafił to zrobić, to oni też potrafią. Biskup i nauczyciel akademicki przekształcił się w przewodnika, który tchnął ducha w ludzi pozbawionych wcześniej nadziei. To właśnie wtedy – nie ma co do tego wątpliwości – narodziło się poczucie solidarności. Zob. *Pielgrzymka do ojczyzny. Przemówienia i homilie Ojca Świętego Jana Pawła II*, red. H. Frączek, M. Kornasowa, Warszawa 1981. Oczywiście nie można zapomnieć, że istotne znaczenie dla utworzenia „Solidarności” miała również cała wielka praca, jaką wykonywała opozycja lat 70. Komitet Obrony Robotników i skupieni wokół niego ludzie jako pierwsi stworzyli ideowe i praktyczne zasady samoorganizacji i solidarności społecznej. Najpełniej wyłożył je w swoich trzech tekstach opublikowanych w podziemiu Jacek Kuroń: *Myśli o programie działania, Zasady ideowe, Uwagi o strukturze ruchu demokratycznego*. Chodziło w nich o odbudowę więzi środowiskowych i reprezentację człowieka w totalitarnym systemie komunizmu tak, aby mógł on się domagać realizacji swoich praw, oficjalnie przecież zapisanych w ideałach socjalistycznego państwa chłopów i robotników. Zob. J. Kuroń, *Zasady ideowe*, Paryż 1978.

⁷ Por. B. Wildstein, *Przemyśleć Solidarność*, w: *Polska Solidarność. Kontrowersje, oblicza, interpretacje*, red. J. Kloczkowski, Kraków 2011, s. 24.

⁸ Por. Z. Stawrowski, *Solidarność znaczy więź*, Kraków 2020, s. 293.

⁹ Por. T. Żyro, *Solidarność – piękne, zbiorowe marzenie*, <https://teologiapolityczna.pl/tomasz-zyro-solidarnosc-piekne-zbiorowe-marzenie> (dostęp: grudzień 2022).

Wydarzenia Sierpnia '80, wzbudzone słowem i czynem polskiego papieża, ukazały niezwykłość idei solidarności, choć to pojęcie ma przecież wielowiekową – chrześcijańską i socjalistyczną – tradycję. W tamtym jednak czasie słowo „solidarność” związane zostało z obywatelnością, czyli ze zdobywaniem politycznej świadomości tego, kim jesteśmy i jakie stoją przed nami zadania społeczne¹⁰. Ateiści i księża, socjaliści i antykomuniści, robotnicy i inteligencja, młodzi i starzy, masoni i katolicy, lewica i prawica, narodowcy, socjaliści i ludowcy – „Solidarność” połączyła ludzi, którzy wcześniej stali daleko od siebie, sprawiła, że mury runęły. Później, jak wiemy, wszystko niestety się przemieszało – jedni tworzyli rządy i pisali ustawy, inni zostali klasykami filozofii lub wpływowymi redaktorami, jeszcze inni oddali się religijnemu uniesieniu i pisali katolickie bestselery. Twórcy i uczestnicy wielkiego ruchu rozeszli się w różnych kierunkach, tak że już po 1990 roku trudno było wyobrazić sobie czas, gdy idea solidarności tak mocno połączyło ich wszystkich¹¹. To dzięki nim właśnie wtedy, w 1980 roku, wielki ruch wyzwolenczo-społeczny, rozrastający się w polskim narodzie jak mocne drzewo, sprawił, że zaistniała możliwość wejścia na demokratyczną drogę społecznego i narodowego samostanowienia¹².

Podając refleksję nad treścią słowa „solidarność” i szukając jego filozoficznych inspiracji, musimy jednak zrozumieć, że chodzi nie tylko o historię ruchu „Solidarność” i związane z nim polityczno-społeczne spory. Słowo „solidarność” zaczęło bowiem wyrażać nie tyle bieżącą politykę, ile zgodny

¹⁰ Por. Z. Stawrowski, *Solidarność znaczy więź*, dz. cyt., s. 298.

¹¹ Por. *Solidarność krok po kroku*, red. M. Achremczyk i in., Warszawa 2015, s. 24. Ten oryginalny eklektyzm „Solidarności” dobrze uchwycił Adam Michnik: „Od pierwszych chwil istnienia *Solidarności* mieliśmy poczucie, że jest to ruch pełen wewnętrznych rys i niekonsekwencji. W tej antykomunistycznej konfederacji, spoglądając z perspektywy dekady, dostrzegam trzy nurty, które zresztą nigdy nie funkcjonowały w postaci czystej i zorganizowanej, i przeplatały się wzajemnie. *Solidarność* była, po pierwsze, ruchem na rzecz wolności obywatelskiej i demokracji politycznej; po drugie, ruchem na rzecz suwerenności państwa i tożsamości narodowej; po trzecie, ruchem na rzecz praw świata pracy i jego emancypacji. Każdy z tych nurtów rodził swoje patologie i krył w sobie przyszłe sprzeczności. Ruch na rzecz demokracji i swobód obywatelskich łatwo wyradzał się w inteligentki elitaryzm; ruch na rzecz tożsamości narodowej łatwo degradował się w ksenofobiczny nacjonalizm zespolony z religijnym integryzmem; ruch na rzecz praw i emancypacji świata pracy łatwo degradował się w egoistyczny populizm. Po latach zobaczyliśmy te deformacje w postaci inteligencko-liberalnej pogardy dla związków zawodowych; w postaci ksenofobii narodowo-katolickiej, wszędzie węższą spisek żydowsko-masońsko-bolszewicki; w postaci proletariackiego populizmu, nienawistnie antyinteligentkiego, wrogiego regułom rynkowej gospodarki, bliskiego retoryce faszyzmu. [...] Od samego początku wszystkie te dwuznaczności *Solidarności* były zauważalne”, A. Michnik, *Polskie kredowe koło*, w: *Książka dla Jacka. W sześćdziesiątą rocznicę urodzin Jacka Kuronia*, Warszawa 1995, s. 120–121.

¹² Por. J. Sochoń, *Solidarność. Jedność serc, umysłów i rąk*, <https://teologiapolityczna.pl/ks-jan-sochon-solidarnosc-jednosc-serc-umyslów-i-rak> (dostęp: grudzień 2022).

z sumieniem, pełen godności, a przez to piękny sposób życia. Solidarność jako postawa sprawiła, że ludzie mogli, świadomie pragnąc dobra, poczuć się lepsi. Zbigniew Stawrowski nazwał to bardzo trafnie – „solidarność stała się więzią etyczną spajającą ludzi wokół prawdy i dobra”. Dzięki niej robotnicy Wybrzeża zobaczyli, że można żyć zgodnie z sumieniem i realizować obiektywne dobro. Zrozumienie sensu tego wewnętrznego doświadczenia głęboko przekształciło świadomość samych jego uczestników¹³. Dlatego ci, którzy wtedy, w sierpniu 1980 roku, byli w Gdańsku, dali później osobiste świadectwo, że narodziny „Solidarności” stanowią coś absolutnie niezwykłego.

Godnościowa siła ruchu robotniczego

„Solidarność” – słynna dziś nazwa ruchu robotniczego jest w pewnym sensie przypadkowa. Możemy przecież sobie wyobrazić, ocenia Stawrowski, że wybrano by inne, mniej lub bardziej trafne określenie, choćby „braterstwo” czy „jedność”. Uczestnicy strajku mówili, że ta ostatnia propozycja była zresztą poważnie brana pod uwagę. W dyskusjach, jakie odbywały się w 1980 roku w Stoczni, inne słowa mogły więc stać się dewizą niezależnego związku zawodowego, a następnie symbolem całego ruchu¹⁴.

Zdecydowano się jednak na słowo „solidarność”. Co zatem ono wyraża? Przede wszystkim ruch społeczny jako swoisty konglomerat polskich idei i idiomów, które w sierpniu 1980 roku przybrały formę bardzo konkretną i stały się namacalną siłą, zdolną odnowić życie społeczne. „Solidarność”, jako związek zawodowy i ruch robotniczy, stała się polską rewolucją, która obok francuskiej i amerykańskiej, zrodziła w sobie własne dystynktywne cechy. Właśnie przez doświadczenie „Solidarności” Polska jest – jak zasugerowała Arista Maria Cirtautas – „jednym z niewielu krajów, które doświadczyły demokratycznej rewolucji, co czyni jej przypadek porównywalnym jedynie z przypadkiem Stanów Zjednoczonych i Francji”¹⁵. Stawrowski twierdzi nawet, że istnieją poważne przesłanki przemawiające za tym, by doświadczenie „Solidarności” – jego szczególny oraz uniwersalny sens – wyodrębnić i uznać za jedno z najistotniejszych wydarzeń współczesnej historii świata¹⁶.

¹³ Por. Z. Stawrowski, *Solidarność znaczy więź*, dz. cyt., s. 297.

¹⁴ Por. tamże, s. 293.

¹⁵ A.M. Cirtautas, *The Polish Solidarity Movement. Revolution, Democracy and Natural Rights*, New York 2006, s. 125.

¹⁶ Por. Z. Stawrowski, *Solidarność znaczy więź*, dz. cyt., s. 295.

Wyjątkowość „Solidarności” tkwiła w masowości, jak i – zgodnie z błyskotliwą definicją J. Staniszkis – umiejętności samoograniczenia, wewnętrznej demokratyczności, samorządności i obywatelskości. Postawy te przywracały zaangażowanym poczucie przynależności do wspólnoty i odpowiedzialności za dobro wspólne¹⁷.

Pięknie ujął to kluczowy dla historii ruchu dokument *Samorządna Rzeczpospolita*, powstały na krótko przed stanem wojennym – 7 października 1981 roku na zakończenie I Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ „Solidarność”. Treść tego dokumentu zadziwia nawet dziś, po 40 latach, trafnością i aktualnością tęsknot społecznych:

U początku naszego Związku były po prostu potrzeby zwykłych ludzi naszego kraju, ich cierpienia i zawody, nadzieje i tęsknoty. Związek nasz wyrósł z buntu społeczeństwa polskiego doświadczonego w ciągu przeszło trzech dziesięcioleci łamaniem praw ludzkich i obywatelskich; z buntu przeciwko dyskryminacji światopoglądowej i wyzyskowi ekonomicznemu. Chodziło nam również o sprawiedliwość, o demokrację, o prawdę, o praworządność, o ludzką godność, o swobodę przekonań, o naprawę Rzeczypospolitej, nie zaś tylko o chleb, masło i kielbasę. Wszystkie wartości elementarne nazbyt były sponiewierane, by można było uwierzyć, że bez ich odrodzenia cokolwiek zmieni się na lepsze. Protest ekonomiczny musiał być zarazem protestem społecznym; protest społeczny musiał być zarazem protestem moralnym¹⁸.

Solidarność odwracała więc logikę totalitarnego porządku. Zamiast sztucznie narzuconej jedności ruch oferował formułę otwartej wspólnoty demokratycznej, kierującej się zasadami protestu bez przemocy. Początkowe postulaty o charakterze materialnym ustąpiły miejsca upominaniu się o wartości kulturowe i duchowe, prawa i wolności obywatelskie. Zorganizowani w związek zawodowy ludzie – robotnicy, rolnicy, intelektualiści – potrafili zrozumieć zjawisko totalitaryzmu lepiej niż urzędnicy i decydenci polityczni. Nie tylko zrozumieli istotę niegodziwości, jaka tkwiła w marksistowskiej idei walki klas, ale zdołali utworzyć pokojowe struktury przywracające podmiotowość, godność i siłę społecznym wspólnotom. W ten sposób „Solidarność” stała się wielką rewolucją demokratyczną, która w pokojowy sposób pozbawiła totalitarny reżim politycznej i społecznej legitymizacji. Po raz

¹⁷ Zob. J. Staniszkis, *Samoograniczająca się rewolucja*, Gdańsk 2010, s. 36–38.

¹⁸ *Samorządna Rzeczpospolita*, „Federalista” 2010, nr 1, s. 83. Zob. także: L. Mażewski, *Ustrój państwa polskiego w koncepcji Samorządnej Rzeczypospolitej*, „Politeja” 2010, nr 13, s. 473–488.

kolejny w swoich dziejach Polacy w sposób tak oczywisty dosięgli poziomu uniwersalnej historii¹⁹.

To poczucie solidarności, które jest przecież zjawiskiem codziennym i naturalnym, a przez to zazwyczaj nawet niedostrzeganym, stało się w Polsce w latach 1980–1981 doświadczeniem przeżywanym mocno i głęboko właśnie ze względu na współobecność i współoddziaływanie duchowej przemiany tysięcy Polaków. Pielgrzymka Jana Pawła II w czerwcu 1979 roku przywróciła ludziom świadomość własnej godności, a co za tym idzie, wzmocniła ich wrażliwość moralną oraz gotowość do odwagi i poświęcenia. Rok później ta rozbudzona siła duchowa eksplodowała zbiorowym czynem wolności – falą strajkowych protestów, a podpisane porozumienia sierpniowe wyznaczyły całkowicie odmienne warunki zewnętrznego działania. W ten sposób otworzyła się „cudowna przestrzeń pierwszej Solidarności”, w której już nie negacja i protest, lecz pozytywna praca twórcza nad porządkowaniem ojczystego domu stała się wyrazem odzyskanej godności²⁰. To tutaj, z poczucia, że nie można dalej żyć w kłamstwie, zrodziła się świadomość, iż należy przeciwstawić się w sobie i życiu społecznym temu, co niegodziwe i podłe²¹.

Solidarność jako miłość i dar z siebie

Robotnicze i ludowe źródła idei solidarności sprawiają, że w pierwszych skojarzeniach i rozpoznaniach jest ujmowana z perspektywy społecznej i politycznej. Spróbujmy jednak uchwycić i zrozumieć inny, etyczno-filozoficzny etos solidarności. Nie jako ruchu społecznego, ale jako idei.

Najpierw zastanówmy się, czym jest solidarność jako fenomen relacji międzyludzkich? Czym jest solidarność jako relacja? Stawrowski mówi, że

¹⁹ Por. J. Gawin, *Solidarność – mit, który przemija czy fundament polskiej polityczności?*, w: *Polska Solidarności. Kontrowersje, oblicza, interpretacje*, red. J. Kloczkowski, Kraków 2011, s. 51–52.

²⁰ Por. Z. Stawrowski, *Solidarność znaczy więź*, dz. cyt., s. 21.

²¹ W komunizmie niezwykłym wydarzeniem było wystąpienie Aleksandra Solżenicyna, rosyjskiego pisarza, autora wstrząsającego trytomowego dzieła *Archipelag GULag*. Solżenicyn nie domagał się żadnych manifestacji, buntów i strajków, wymagał tylko jednego: „Żyj bez kłamstwa!”. Właśnie od wzięcia odpowiedzialności za zło, które rodzi się w nas, rozpoczyna się każda zmiana. „Tyle razy wbijano nam do głów na zajęciach w kółkach politycznych, że aż wrosło to w naszą jaźń i wygodnie nam z tym żyć, wygodnie aż do śmierci: środowisko, warunki społeczne, z tego nie da się wyskoczyć, byt określa świadomość, co my mamy z tym wspólnego? My nie możemy nic. A możemy przecież wszystko! – okłamujemy tylko samych siebie, by samych siebie uspokoić. Nie jacyś oni ponoszą za wszystko winę, lecz my sami, wyłącznie my!”, A. Solżenicyn, *Żyj bez kłamstwa. Publicystyka z lat 197–1980*, przeł. A. Wołodźko, Warszawa 1993, s. 101.

można ją określić jako pewną formę czy też przejaw *miłości*²². Tak też zdefiniował solidarność Jan Paweł II, kiedy w Sopocie w 1999 roku powiedział:

Słyszałem wtedy [w Gdańsku w 1987 roku] od was: nie ma wolności bez solidarności! Dzisiaj trzeba powiedzieć: nie ma solidarności bez miłości. Więcej, nie ma szczęścia, nie ma przyszłości człowieka i narodu bez miłości, tej miłości, która przebacza, choć nie zapomina, jest wrażliwa na niedolę innych, nie szuka swego, ale pragnie dobra dla drugich; miłości, która służy, zapomina o sobie i gotowa jest do wspaniałomyślnego dawania. Jesteśmy zatem wezwani do budowania przyszłości opartej na miłości Boga i bliźniego. Do budowania cywilizacji miłości. Dzisiaj potrzeba światu i Polsce ludzi mocnych sercem, którzy w pokorze służą i miłują, błogosławią, a nie zlorzeczą i błogosławieństwem ziemię zdobywają. Przyszłości nie da się zbudować bez odniesienia do źródła wszelkiej miłości, jakim jest Bóg²³.

Okazuje się, że solidarność, choć ściśle związana z miłością, nie jest bynajmniej jakimś jej szczególnym rodzajem, lecz raczej wartością, która towarzyszy miłości bliźniego i jest na niej nadbudowana. Solidarność to więź pojawiająca się między ludźmi, którzy w obliczu krzywdy czy nieszczęścia okazują potrzebującym swoją pomoc i poświęcenie²⁴. Potwierdzenie tej intuicji odnajdziemy również w Katechizmie Kościoła Katolickiego: „zasada solidarności, nazywana także *przyjaźnią* lub *miłością społeczną*, jest bezpośrednim wymaganiem braterstwa ludzkiego i chrześcijańskiego”²⁵. Czym więc jest solidarność? To imię jedności i wspólnoty, najgłębiej zakorzenione w ewangelicznym doświadczeniu życia. Sensy, jakie ze sobą niesie, koncentrują się na słowie „dar”: ofiarowywany i przyjmowany²⁶. Tak ujmował to również duszpasterz „Solidarności” ksiądz Jerzy Popiełuszko:

[Solidarność] to troska o więzionych, upominanie się o wolność dla nich, to opieka nad ich rodzinami. To braterska troska o wszystkich, którzy są szykanowani za nasze wspólne przekonania. To obowiązek likwidowania zła i mechanizmów jego działania. To ukazywanie młodzieży wielu przemilczanych prawd historycznych naszej Ojczyzny²⁷.

²² Por. Z. Stawrowski, *Solidarność znaczy więź*, dz. cyt., s. 20.

²³ Jan Paweł II, *Homilia podczas mszy św. z okazji 1000-lecia kanonizacji św. Wojciecha*, Sopot, 5.06.1999, w: tegoż, *Dzieła zebrane*, t. 9: *Homilie i przemówienia*, Kraków 2008, s. 769.

²⁴ Por. Z. Stawrowski, *Solidarność znaczy więź*, dz. cyt., s. 21.

²⁵ *Katechizm Kościoła katolickiego*, Poznań 1994, nr 1939, s. 448.

²⁶ Por. Z. Stawrowski, *Solidarność znaczy więź*, dz. cyt., s. 326.

²⁷ J. Popiełuszko, *Kazania 1982–1984*, red. J. Sochoń, Warszawa 1992, s. 103.

Solidarność oznacza więc, że nie jesteśmy zdani tylko na siebie. Odczuwamy smak istnienia dopiero w przestrzeni wyznaczonej obecnością kogoś drugiego. Pociąga to za sobą określone skutki, sprowadzające się głównie do przekonania, że nigdy nie wolno niszczyć więzi społecznych, gdyż tworzą one żywe doświadczenie osób. Nawet nie wiedząc o łączących nas więziach, działamy, ponieważ one istnieją. Solidarność zaczyna istnieć w momencie, gdy sobie owe związki i powiązania uświadamiamy²⁸. Dzięki solidarności drugi staje się bliźnim. Ona zaprasza do konstituowania solidnych relacji międzyludzkich w kontrze do znanej formuły J.-P. Sarte'a, że „piekło to inni”. Solidarność ma charakter personalistyczny i przypomina, że człowiek, będąc istotą społeczną, w sposób naturalny wchodzi w relacje z innymi, tworząc wspólnotę. Nie jest to jednak propozycja braterstwa w znaczeniu, jakie nadawały mu różne ruchy rewolucyjne, w tym rewolucja francuska czy Wiosna Ludów. Zakłada niezależność, otwartość, dobrą wolę i poszukiwanie dialogu opartego na godności osoby²⁹. Solidarność pokazuje nam, że nie jesteśmy zdani tylko na siebie. Odczuwamy sens istnienia dopiero w przestrzeni wyznaczonej obecnością kogoś drugiego. Solidarność zjawia się w momencie, gdy uświadamiamy sobie owe związki i powiązania³⁰. I znowu Jan Paweł II ujął to bardzo precyzyjnie:

W imię przyszłości człowieka i ludzkości trzeba było wypowiedzieć to słowo „solidarność”. Dziś płynie ono szeroką falą poprzez świat, który rozumie, że nie możemy żyć wedle zasady „wszyscy przeciw wszystkim”, ale tylko wedle zasady „wszyscy z wszystkimi”, „wszyscy dla wszystkich”. To słowo zostało wypowiedziane tutaj, w nowy sposób i w nowym kontekście. I świat nie może o tym zapomnieć. To słowo jest Waszą chlubą, ludzie polskiego morza. Ludzie Gdańska i Gdyni, Trójmiasta, którzy żywo macie w pamięci wydarzenia lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych³¹.

W ujęciu księdza Popiełuszki postawa ukryta pod nazwą „solidarność” ukazywała się jako braterska troska o godność i wolność człowieka, zwłaszcza tego okaleczonego, zniewolonego. Nakładała przy tym wyraźny obowiązek likwidowania zła i mechanizmów jego działania. W praktyce kierowała

²⁸ Por. Z. Stawrowski, *Solidarność znaczy więź*, dz. cyt., s. 329.

²⁹ Por. T. Żyro, *Solidarność – piękne, zbiorowe marzenie*, dz. cyt.

³⁰ Por. J. Sochoń, *Solidarność. Jedność serc, umysłów i rąk*, dz. cyt.

³¹ Jan Paweł II, *Homilia w czasie liturgii słowa skierowana do ludzi morza*, Gdynia, 11.06.1987, w: tegoż, *Dzieła zebrane*, t. 9: *Homilie i przemówienia*, Kraków 2008, s. 368.

uwagę na cnotę miłosierdzia będącą solidarnością wzmocnioną zmysłem religijnym³².

Stąd solidarność nie jest odmianą liberalnej formuły zaufania. Oznacza raczej pragnienie tworzenia więzi opartych na przekształconej przez chrześcijaństwo arystotelesowskiej przyjaźni. Nie ma prowadzić do kolektywizmu, lecz sankcjonować wspólnotę. Wymaga uwagi, samoograniczenia i dyscypliny społecznej. Jest w niej zdecydowany sprzeciw wobec zniewolenia osoby. Jej charakter niewątpliwie sytuuje się w kontrze do egoizmu i narcyzmu, to zaś sprawia, że zarówno jako idea, jak i ruch społeczny solidarność jest przednowoczesna, jeśli narcyzm, uzależnienie, konsumpcjonizm i utrata poczucia wspólnotowości to znamiona nowoczesności³³. Celnie o tej formie społecznych odpowiedzialności mówił ksiądz Józef Tischner:

Solidarność to bliskość – to braterstwo dla porażonych. [...] Solidarność stanowi szczególne więzi międzyludzkie: człowiek wiąże się z drugim człowiekiem dla opieki nad tym, kto potrzebuje opieki. Ja jestem z tobą, ty jesteś ze mną, jesteśmy razem – dla niego. My – dla niego. My, ale nie po to, by patrzeć na siebie, lecz dla niego. Co tu jest pierwsze? Czy pierwsze jest »my«, czy pierwsze jest »dla niego«? Wspólnota solidarności różni się od wielu innych wspólnot tym, że w niej pierwsze jest »dla niego«, a »my« przychodzi potem. Najpierw jest ranny i jego krzyk. Potem odzywa się sumienie, które potrafi słyszeć i rozumieć ten krzyk. Dopiero stąd rośnie wspólnota³⁴.

Tischner mówił więc, że solidarność łączy osoby odpowiadające czynnem na wołanie człowieka w potrzebie. To poczucie wspólnoty, która wiąże

³² Por. J. Sochoń, *Solidarność. Jedność serc, umysłów i rąk*, dz. cyt. Zaznaczmy, że my w Polsce musimy szczególnie pamiętać, iż przepowiadane przez św. s. Faustynę Boże Miłosierdzie zobrazowało się w doświadczeniu przygodności nie tylko jednostki, ale i całej wspólnoty. Zryw Sierpnia '80 zdaje się w tym kontekście wielką wspólnotową próbą realizowania w konkretnym kontekście dziejowym odpowiedzi na teologię miłosierdzia. „Jestem przekonany o głębokim związku solidarności i miłosierdzia. Wydaje mi się, że te dwie idee są ze sobą połączone, że warunkują się wzajemnie. Nie jest to myśl nowa. W czasie mszy kanonizacyjnej Faustyny Kowalskiej (na placu świętego Piotra, 30 kwietnia 2000 roku) Jan Paweł II – jeden z tych, którzy bodaj najgłębiej przemyśleli kwestię orędzia polskiej solidarności – mówił o szlaku miłosierdzia, które odbudowuje więź każdego człowieka z Bogiem, a zarazem tworzy między ludźmi nowe relacje braterskiej solidarności. Idzie przecież właśnie o braterską więź, która od Arystotelesa stanowi wyzwanie myśli i praktyki politycznej. Wydaje mi się, że czas najwyższy, by obok etyki solidarności przemyśleć również jej antropologię, która – jak sądzę – nie jest zrozumiała bez założeń wynikających z teologii miłosierdzia”, D. Karłowicz, *Miłosierdzie i solidarność*, „Teologia Polityczna. Rocznik Filozoficzny” 2017/2018, nr 10, s. 16.

³³ Por. T. Żyro, *Solidarność – piękne, zbiorowe marzenie*, dz. cyt.

³⁴ J. Tischner, *Etyka solidarności*, Kraków 2000, s. 16.

ze sobą ludzi gotowych okazać innym opiekuńczą i wspierającą miłość (tym bliskim) i miłosierdzie (tym pozornie obcym). To jasna, potwierdzona czynem świadomość, z kim ma się w tym wspólnym działaniu do czynienia – z kimś, kto zdolny jest do miłości bliźniego, do związanego z nią wysiłku i ryzyka, do poświęcenia swoich interesów i swojego czasu, z kimś, komu właśnie dlatego można zaufać i na nim polegać. Solidarność nie jest *stricte* miłością, ale wyrasta na podłożu miłości. Jest wspólnotą ludzi, którzy pokazali czynem, że potrafią troszczyć się jeden o drugiego i właśnie przez to rozpoznają się wzajemnie.

Solidarności – pisał Tischner – nie potrzeba narzucać człowiekowi z zewnątrz przy użyciu siły. Ta cnota rodzi się sama, spontanicznie, z serca. [...] Solidarność rodzi się z dobrej woli i budzi w ludziach dobrą wolę. Ona jest jak ciepły promień słońca: gdziekolwiek się zatrzyma, pozostawia ciepło, które promieniuje dalej bez przymocy³⁵.

W tej perspektywie solidarność jako postawa i zadanie jawi się zasadniczo jako doktryna moralna.

Solidarność – wspólnota ludzi sumienia

Realna relacja odpowiedzialności, przyjaźni i miłości tworzy wspólnotę. Dlatego można opisać solidarność jako postawę etyczną ludzi dobrej woli. Oczywiście tłem tego opisu w latach 80. było doświadczenie alienacji, jaką powoduje totalitaryzm – utrata poczucia więzi w doświadczeniu nie tylko politycznym, ale przede wszystkim etycznym. Dlatego budowana przez „Solidarność” relacja była u swych źródeł zjawiskiem radykalnie i programowo niepolitycznym. To był przede wszystkim ruch społeczny, ruch moralnego odrodzenia, domagający się przywrócenia i przestrzegania kryteriów moralnych w życiu publicznym i prywatnym. Dostrzegamy tu inny – nie po prostu społeczny – typ więzi. Jest to więź, która określa etos wspólnoty, określa sens słowa „My”, nie przez stosunek do kogoś obcego lub wroga, lecz przeciwnie, od wewnątrz, poprzez wyznawanie wspólnych wartości³⁶. Solidarność – mówił ksiądz Tischner – jest możliwa tylko z tymi, którzy przestali być tylko *dla siebie*, a stali się *dla niego*, bo dostrzegli w nim swojego bliźniego³⁷.

³⁵ Tamże, s. 9.

³⁶ Por. Z. Stawrowski, *Solidarność znaczy więź*, dz. cyt., s. 298.

³⁷ Por. J. Tischner, *Etyka solidarności*, dz. cyt., s. 16.

„Solidarność” stworzyła zatem inny typ relacji, który stanowił skrajne przeciwieństwo tego, co społecznie kreowano i wspierano w ramach komunistycznej ideologii i praktyki PRL-u. Jak ujęła to Jadwiga Staniszkis, wtedy – w roku 1980 – nadano tej wspólnotie prawa do posługiwania się językiem kategorii moralnych. Okazało się, że był to moment próby, w którym robotnicy przełamali w imię wartości ograniczone kompetencje języka komunistycznej nowomowy³⁸. Wydaje się, że najgłębszy sens doświadczenia „pierwszej Solidarności” z roku 1980 odsłoni się przed nami dopiero wtedy, gdy zrozumiemy ją jako doświadczenie mocnych więzi i bardzo intensywnie przeżywanej wspólnoty. Ludzi połączyły proste, ale autentyczne słowa – wolność, prawda, godność, sprawiedliwość³⁹. Istotne stało się uczynienie życia ludzkiego, życia wszystkich członków społeczności, życiem godnym, pełnym, bo zanurzonym w wyższych wartościach i prowadzącym do Boga⁴⁰.

Jeśli zatem solidarność jest doświadczeniem etycznym, to dotyka najgłębszej sfery ludzkiej egzystencji – sumienia. Tak też definiował ją Tischner: „Rzecz dotyka godności człowieka. Godność człowieka opiera się na jego sumieniu. Najgłębsza solidarność jest solidarnością sumień”⁴¹.

Solidarność to zatem świadomość własnej przyrodzonej godności i zarazem rzeczywistość istniejąca wspólnota ludzi dobrej woli – ludzi, którzy wiedzą, że mają sumienie, i chcą się nim kierować. To wspólnota osób połączonych troską o tych, którzy potrzebują pomocy. Oczywiście wynika to z historii „pierwszej Solidarności” – narodzonych wtedy więzi tych wszystkich, którzy dostrzegli, że można żyć zgodnie z sumieniem, i tak właśnie postanowili żyć. To był czas, kiedy ludzie tacy, jacy są – słabi i zagubieni, poczuli, że mogą być lepsi, i świadomie tego zapragnęli. W tym wezwaniu było jednocześnie poczucie głębokiej wspólnoty i zaufania do innych, takich samych jak my, ludzi pragnących żyć godnie pod względem etycznym. Owo doświadczenie jest opisywane jako wszechobecne poczucie odzyskania autentyczności ludzkich relacji i więzi oraz niezwykłego zbiorowego doświadczenia wolności – przywróconego poczucia niezakłamanania i autentyczności⁴². Wynika

³⁸ Por. J. Staniszkis, *Solidarność ukonstytuowała się wokół wartości*, <https://teologiapolityczna.pl/jadwiga-staniszkis-solidarnosc-ukonstytuowala-sie-wokol-wartosci-> (dostęp: grudzień 2022).

³⁹ Por. Z. Stawrowski, *Solidarność znaczy więź*, dz. cyt., s. 293.

⁴⁰ Zob. I. Krzemiński, *Solidarność. Niespełniony projekt polskiej demokracji*, Gdańsk 2013, s. 278.

⁴¹ J. Tischner, *Etyka solidarności*, dz. cyt., s. 10.

⁴² Por. M.A. Cichocki, *Doświadczenie pierwszej „Solidarności” – między moralnym absolutyzmem a polityczną samowiedzą*, w: *Lekcja Sierpnia. Dziedzictwo „Solidarności” po dwudziestu latach*, red. D. Gawin,

z tego, że jeśli solidarność jest doświadczeniem etycznym, to musi zakładać, że człowiek jest istotą obdarzoną sumieniem, naturalnym „zmysłem etycznym”, niezależnym od różnych ideologii, prądów i światopoglądów. Tę pracę sumienia i etyki mistrzowsko wydobywa Tischner w swoich analizach fenomenologicznych, wielopostaciowo manifestujących istotę solidarnego współbycia i działania z innymi na rzecz wielu⁴³. Działania te, mimo politycznego ciężaru, z natury swojej są także etyczne, gdyż rodzą zwrócenie się ku drugiemu człowiekowi i spotkanie się z nim w prawdzie jego życia. W prawdzie, której manifestacje ujawniane są w formach, jakie każdy nadaje swojemu byciu pośród innych, a jej egzystencjalnie najbardziej pierwotną przestrzeń jawienia się i zamieszkiwania w nas – według Tischnera – stanowi sumienie każdego człowieka⁴⁴.

Mamy wiele systemów etycznych, ale sumienie jest jedno. Ono jest wcześniejsze niż owe systemy. Sumienie stanowi w człowieku rzeczywistość samodzielną, trochę jak rozum i wola. Człowiek może ćwiczyć wolę i rozum, może też zaniedbywać ćwiczenie, podobnie może słuchać swego sumienia, formować je lub zagłuszać, może się go wyrzekać. Sumienie jest głosem, który woła wewnątrz człowieka. Do czego wzywa dziś sumienie? Przede wszystkim do tego, by człowiek chciał mieć sumienie⁴⁵.

Dlatego Rafał Matyja mógł powiedzieć, że treścią ruchu „Solidarność” po roku 1980 było przywrócenie życiu publicznemu w Polsce wymiaru etycznego, przywrócenie (choćby na chwilę) elementarnej prawości i sprawiedliwości.

Warszawa 2002, s. 78. Jak zaznacza Stawrowski, dla Tischnera w tamtym czasie lat 80. rozumienie kategorii wolności było bliskie ujęciu Heglowskiemu z *Fenomenologii ducha*: „Kiedy myślę, jestem wolny, ponieważ nie jestem wtedy u nikogo innego, ale jestem bezwzględnie u siebie samego, a przedmiot, który jest dla mnie istotą, jest moim bytem dla mnie, w nierozdzielnej ze mną jedności. Mój ruch w pojęciach jest ruchem we mnie samym”. G.W.F. Hegel, *Fenomenologia ducha*, t. 1, przeł. A. Landman, Warszawa 1963, s. 231.

⁴³ Por. A. Głos, *Solidarność jako działanie etyczne*, w: Józef Tischner – Polska filozofia wolności a myśl europejska, red. Z. Stawrowski, Kraków 2022, s. 450–452.

⁴⁴ Por. T. Homa, *Duch solidarności i jego kultura w okresie do powstania NSZZ „Solidarność”: wybrane aspekty – podejście historyczno-filozoficzne*, w: *Solidarność w życiu publicznym*, red. W. Zuziak, B. Żmuda-Frydrychowska, Kraków 2021, s. 48.

⁴⁵ J. Tischner, *Etyka solidarności*, dz. cyt., s. 13. Tischnerowska idea bycia ludźmi „przebudzonych sumień” oznacza wierność sobie oraz wierność wobec Drugiego – nosiciela własnej prawdy o życiu społecznym, bycie podmiotem angażującym się w imię prawdy, w imię służby wspólnocie konstytuowanej na fundamencie niezbywalnej godności człowieka, splecionej z wolnością i odpowiedzialnością. Por. T. Homa, *Obywatelskość. Wybrane europejskie ujęcia filozoficzne i kulturowe*, Kraków 2013, s. 242.

Było to moralne pragnienie nadania ówczesnemu społeczeństwu treści moralnej i cywilizacyjnej, którą wyeliminowano przecież po 1944 roku kolbami sowieckich karabinów i narzędziami ubeckich tortur⁴⁶.

Religijne fundamenty „Solidarności”

Trzecim wymiarem, jaki można dostrzec, analizując fenomen „Solidarności” ’80, jest doświadczenie religijne. Chociaż „Solidarność” miała różne źródła – również socjalistyczne czy laickie – to prawie wszyscy badacze podkreślają, że tak mocne i skuteczne wspólne działanie nie byłoby możliwe bez języka, który protestujący odnaleźli w chrześcijaństwie, zwłaszcza w wierze katolickiej. Bez Ewangelii, jej przesłania i siły, bez tych idei i myśli, które można znaleźć w chrześcijaństwie, *sierpniowy fenomen* nie byłby możliwy – ta wspólnota nie związałaby się w takim kształcie. „Pierwsza Solidarność”, ważna miara polskiej wspólnoty politycznej, została więc częściowo wyrażona i zapamiętana w formie, którą mocniej i lepiej werbalizują kategorie wzięte z eklezjologii niż filozofii politycznej⁴⁷. Język godnościowy oraz język troski o dobro wspólne stanowiły płaszczyznę spotkania, w którym uczestniczyli nawet bardzo dalecy od Kościoła działacze laicki czy osoby o poglądach liberalnych bądź socjalistycznych. Solidarność stała się miejscem spotkania⁴⁸.

W swoim słynnym kazaniu, wygłoszonym w katedrze na Wawelu 19 października 1980 roku do przywódców związku zawodowego, kazaniu, które zainaugurowało cykl rozważań znany później jako *Etyka solidarności*, ksiądz Józef Tischner przywołał dwa fragmenty Pisma Świętego określające odtąd w sposób nierozzerwalny polski sposób myślenia o solidarności. Pierwszy z nich to słowa świętego Pawła: „jeden drugiego ciężary noście, a tak wypełnicie prawo Boże” (Ga 6,2), drugi zaś to przypowieść o miłosiernym Samarytaninie. List do Galatów w interpretacji Tischnera to wizja wspólnoty wspartej na głęboko zakorzenionym imperatywie rozpoznawania we współobywatelach bliźnich. Ten ideał w niczym nie kłóci się z wymogami nowoczesnego

⁴⁶ Por. R. Matyja, *Niespełniona nadzieja*, w: *Polska Solidarność. Kontrowersje, oblicza, interpretacje*, red. J. Kloczkowski, Kraków 2011, s. 35.

⁴⁷ Por. D. Karłowicz, *Solidarność jako Kościół*, w: tegoż, *Koniec snu Konstancyntyna. Szkice z życia codziennego idei*, Kraków 2004, s. 192.

⁴⁸ „Solidarność”, *nieodkryty fenomen*. Rozmowa z Elżbietą Cizewską-Martyńską, <https://teologiapolityczna.pl/solidarnosc-nieodkryty-fenomen-rozmowa-z-elzbieta-cizewska-martynska> (dostęp: grudzień 2022).

państwa. Czym bowiem jest patriotyzm, jeśli nie solidarnością – gotowością do wzajemnego noszenia ciężarów? O ewangelicznej przypowieści pisał zaś Tischner tak:

Solidarność ma jeszcze jedną stronę: solidarności nie potrzeba narzucać człowiekowi z zewnątrz, przy użyciu przemocy. Ta cnota rodzi się sama, spontanicznie, z serca. Czy zmuszał ktoś Miłosiernego Samarytanina, aby pochylił się nad leżącym przy drodze rannym? Miłosierny Samarytanin poratował bliźniego, bo taka była jego dobra wola. Cnota solidarności jest wyrazem dobrej woli człowieka⁴⁹.

Jeśli solidarność to „jeden i drugi, a nigdy jeden przeciw drugiemu”⁵⁰, to także dlatego, że wtedy prości robotnicy zrozumieli istotę obiektywnej prawdy i dobra. Rozpoznavszy w sumieniach godność osoby – wówczas szczególnie ludzi pracy – rozpoczęli walkę o niepodległość narodu i prawa obywatelskie. W państwach bloku sowieckiego była to idea autentycznie oryginalna – rewolucja ducha przebiegająca w sposób pokojowy, bez odwoływania się do przemocy (*non-violence*).

Ideą demokracji konkretnej stała się dziś idea godności człowieka. Każdy odczuwa to na swój sposób, ale to, co podstawowe, jest wspólne. Oczywiście godności człowieka wyraża się krótko: można nas głodzić, ale nie wolno nam ubliżać. Wolność wyraża się tak: pozwólcie nam być sobą. W poczuciu godności odnajdują się dziś wszyscy: robotnicy, chłopci, ludzie kultury i nauki. Idea godności jest tłem wszystkich konkretnych nadziei. Nawet w wołaniu o chleb jest wołanie o uznanie godności. Dlatego jest to dziś nasza idea demokratyczna⁵¹.

Wzbudzone w 1980 roku na Wybrzeżu pragnienie moralnej i politycznej odnowy sprawiło, że świadoma część społeczeństwa zapragnęła stać się podmiotem, a nie przedmiotem rozgrywających się dziejów. To był cios zadany komunistycznej wykładni historii zrodzonej z filozoficznych dzieł Hegła, Marksa i Lenina, według której jednostka uzyskiwała świadomość siebie

⁴⁹ J. Tischner, *Etyka solidarności*, dz. cyt., s. 9. Michael Sandel przekonuje, że figura Samarytanina połączona w *Etyce* z tematem pracy staje się koncepcją solidarności usytuowanej w konkretnym środowisku ojczyzny i wiary. Zob. M. J. Sandel, *Etyka solidarności*, w: *Solidarność, demokracja, Europa*, red. B. Kerski, J. Kołtan, Gdańsk 2020, s. 54.

⁵⁰ Jan Paweł II, *Homilia w czasie mszy św. odprawionej dla świata pracy*, Gdańsk 12.06.1987, w: tegoż, *Dzieła zebrane*, t. 9: *Homilie i przemówienia*, Kraków 2008, s. 386.

⁵¹ J. Tischner, *Etyka solidarności*, dz. cyt., s. 58–59.

tylko przez odwołanie się do praw dziejowych wyznaczonych przez ideologię walki klas⁵². Dlatego w solidarnościowych ideałach wybrzmiało sedno modlitwy Jana Pawła II z 2 czerwca 1979 roku – wołanie, by „Duch odnowił oblicze ziemi, Tej ziemi”⁵³.

Nie dziwi zatem, że we wspomnieniach i relacjach o tym, co stało się w Sierpniu '80, mocno przewija się wątek wiary, a czasem wręcz postulowania ideału życia w prawdzie – bez zapośredniczeń, dystansów i ról – wyrażającego jedność i wspólnotę osób zakorzenionych w doświadczeniu ewangelicznym. Jako pierwszy zrozumiał to i trafnie ujął językowo ksiądz Józef Tischner. W swoich solidarnościowych kazaniach z mocą odwoływał się do biblijnego rozumienia międzyludzkiej solidarności – postulatu wyrosłego z religii. Ukazywał etyczny sens „Solidarności” w duchu Ewangelii, nadając temu ruchowi wysoką sankcję moralną i jednocześnie apolityczną. Udowadniał, że siła prawomocności „Solidarności” i wartości, które ona głosi, pochodzą nie z obszaru koncepcji politycznych czy filozoficznych, lecz wprost z Ewangelii. Niektórych zaskoczyło ujęcie księdza Tischnera, który ideę solidarności wyprowadzał z nauk św. Pawła i sumienia, a nie z imperatywu kategorycznego Immanuela Kanta czy doświadczeń niepodległościowych Stanów Zjednoczonych Ameryki. Dla niego jednak, i dla wielu wtedy ludzi w Polsce, doświadczenie „Solidarności” wyrastało raczej z Objawienia niż z Oświecenia. Poprzedzał je akt wiary, a jej księgami były Listy św. Pawła i Ewangelie, a nie społeczne umowy i paragrafy⁵⁴. Dziś może trudno nam to zrozumieć, ale ruch „Solidarność” jako manifestacja najgłębszych więzi etycznych stał się w istocie fenomenem na wskroś religijnym, choć jednocześnie niedającym się zamknąć w ramach jakiegokolwiek

⁵² Na temat znaczenia marksistowskiej historiozofii i walki klas zob. J.M. Bocheński, *Lewica, religia, sowietologia*, Warszawa 1996, s. 134–138; tenże, *Marksizm-leninizm. Nauka czy wiara?*, Komorów 1999, s. 62–72.

⁵³ Jan Paweł II, *Homilia Ojca Świętego wygłoszona na placu Zwycięstwa*, w: *Pielgrzymka do ojczyzny. Przemówienia i homilie Ojca Świętego Jana Pawła II*, red. H. Frączek, M. Kornasowa, Warszawa 1981, s. 50. Bez względu na to, czy „Solidarność” uczyniła z wyrzeczenia się przemocy fundament swojego działania, jednak niektórzy badacze twierdzą, że nie dokonała tego, opierając się na tradycji filozofii *non violence* ruchu Mahatmy Gandhiego czy uzasadniając te postawy religijnie, ale stworzyła własną kulturę odrzucenia rozwiązań siłowych na podstawie krwawych doświadczeń Grudnia '70 i pamięci tragicznych wydarzeń w czasie poznańskiego Czerwca '56, powstania na Węgrzech (1956) czy Praskiej Wiosny w 1968 roku. Manifestując niechęć do przemocowych rozstrzygnięć, ukazała w praktyce, na czym polega siła bezsilnych. Zob. B. Kerski, J. Kołtan, *Epokowe zmiany. Refleksje wokół rewolucyjnych lat 1980/1989*, w: *Solidarność, demokracja, Europa*, red. B. Kerski, J. Kołtan, Gdańsk 2020, s. 21. Zob. także: V. Havel, *Siła bezsilnych i inne eseje*, przeł. A.S. Jagodziński, Warszawa 2011.

⁵⁴ Por. D. Karłowicz, *Solidarność jako Kościół*, dz. cyt., s. 196.

konkretnej konfesji. W ruchu „pierwszej Solidarności” ujawniła się obecność uniwersalnej wspólnoty ludzi dobrej woli – wspólnoty tych wszystkich, którzy w swym życiu uznają nadrzędną wartość prawdy i starają się kierować głosem sumienia. To etyczne i zarazem uniwersalistyczne podejście było bliskie również Janowi Pawłowi II, który refleksję nad solidarnością wzbogacił o wymiar katolickiej nauki społecznej i teologii⁵⁵.

„Nigdy jeden przeciw drugiemu”

Nie powinno zatem dziwić, że w interpretacjach fenomenu „Solidarności” przywołuje się specyfikę wspólnot chrześcijańskich w pierwszych trzech wiekach ich istnienia. Przede wszystkim uderza podobieństwo niezwyklej intensywności doświadczanej więzi powstałej na fundamencie głębokich osobistych nawróceń. Poza tym sama treść przesłania tego społecznego ruchu – godność, sprawiedliwość i wreszcie solidarność oraz poczucie braterskiego związku z innymi – choć zostały wypowiedziane w zrozumiałym dla każdego człowieka ponadkonfesyjnym języku uniwersalnych wartości, stanowią przecież kluczową treść chrześcijańskich postaw. Wreszcie, trudno nie dostrzec – zachowując stosowną proporcję – podobnego zachowania w momentach trudności i prób. Kiedy nastał okres prześladowań, kiedy władza postanowiła zniszczyć wspólnotę przemocą wprowadzonego przez Wojciecha Jaruzelskiego stanu wojennego, sprzeciw nie przekroczył zasadniczo granic biernego oporu. Logika walki z wrogiem nie wyparła i nie zastąpiła wartości leżących u podstaw wspólnoty solidarności. Etos został potwierdzony, chociaż wierność wobec niego wymagała heroizmu a czasem i męczeństwa⁵⁶. Prawdziwie dostrzeżono to w 1984 roku przez męczeńską śmierć

⁵⁵ Por. Z. Stawrowski, *Solidarność znaczy więź*, dz. cyt., s. 29–30.

⁵⁶ Emancypacyjny ideał solidarności miał i wciąż ma niezwyklej potencjał – od zmiany typu relacji międzyludzkich, sposobu życia, a więc struktury społecznej, aż do propozycji nowego ładu gospodarczego w skali globalnej. Jednakże ta moc została na różne sposoby osłabiona, a potencjał zablokowany, rozproszony lub roztrwoniony. Stan wojenny był pierwszym ciosem zadany etosowi solidarności oraz braterstwa i stał się przez to bardzo na rękę przywódcom „bloku socjalistycznego”. Aparat represji i cała wojskowo-polityczna machina PRL-u przystąpiły do niszczenia wszelkich więzi etycznych powstałych w okresie „pierwszej Solidarności”. Podobna próba miała miejsce, gdy sprowadzono „Solidarność” do związku zawodowego. Ta formuła okazała się wygodna także na etapie społeczeństwa postprzemysłowego, gdy związki zawodowe straciły na znaczeniu, a nawet stały się niepotrzebne i wrogie w perspektywie liberalnych oczekiwań. Por. T. Żyro, *Solidarność – piękne, zbiorowe marzenie*, dz. cyt.

księdza Jerzego Popiełuszki. Ta zbrodnia przeniosła konflikt „Solidarności” z komunizmem w obszar uniwersalnego sporu między dobrem i złem, prawdą i kłamstwem. Śmierć kapłana dała polskiej metapolityce potężny impuls uniwersalistyczny, sprawiający, że z konieczności przekroczyła ona horyzont zamknięty perspektywą własnej tylko kultury i historii. Bestialskie zamordowanie kapłana „Solidarności” sprawiło, że w wielu ludziach dokonało się przewyższenie partykularyzmu. Brutalne zabójstwo nadało własny, niepowtarzalny sens pamięci aksjologicznej⁵⁷. Nie przez przypadek zatem trzy lata po śmierci księdza Popiełuszki Jan Paweł II w encyklice *Sollicitudo rei socialis* tak właśnie zdefiniował więź solidarności:

Chodzi nade wszystko o fakt współzależności pojmowanej jako system determinujący stosunki w świecie współczesnym, w jego komponentach: gospodarczej, kulturowej, politycznej oraz religijnej, współzależności przyjętej jako kategoria moralna. Na tak rozumianą współzależność właściwą odpowiedzią – jako postawa moralna i społeczna, jako „cnota” – jest solidarność. Nie jest więc ona tylko nieokreślonym współczuciem czy powierzchownym rozrzewnieniem wobec zła dotykającego wielu osób, bliskich czy dalekich. Przeciwnie, jest to mocna i trwała wola angażowania się na rzecz dobra wspólnego, czyli dobra wszystkich i każdego, wszyscy bowiem jesteśmy naprawdę odpowiedzialni za wszystkich⁵⁸.

„Solidarność” w pierwszej swej odsłonie (tak jak zarejestrowała ją zbiorowa pamięć) była zatem rodzajem wspólnotowej afirmacji wartości. Dlatego relacje pomiędzy członkami ruchu można, koncentrując się na kwestii doświadczenia, a nie na historii, zdefiniować jako więzi typu religijnego. Stąd do opisu legendy 16 miesięcy wolności język Augustyńskiego *Państwa Bożego* – mówi Dariusz Karłowicz – stosuje się znacznie lepiej niż język Thomasa Hobbesa, Johna S. Milla czy Johna Locke’a. „Sierpień” jawi się jako urzeczywistnienie mitu politycznej *agape*, która połączyła ludzi różnych stanów i różnych biografii⁵⁹.

Z punktu widzenia solidarności nie jako związku zawodowego, ale jako zbiorowego doświadczenia życia w prawdzie, możemy zatem wyróżnić dwa zasadnicze, komplementarne, choć należące do różnych porządków, ujęcia

⁵⁷ Por. D. Karłowicz, *Solidarność jako Kościół*, dz. cyt., s. 202.

⁵⁸ Jan Paweł II, encyklika *Sollicitudo rei socialis* nr 38, w: tegoż, *Dziela zebrane*, t. 1: *Encykliki*, Kraków 2006, s. 311.

⁵⁹ Por. D. Karłowicz, *Solidarność jako Kościół*, dz. cyt., s. 193.

tego zjawiska. Pierwsze polega na swoistej „sakralizacji pierwszej Solidarności”, przedstawienia jej fenomenu w kategoriach *res publica ecclesiastica*, wspólnoty wiernych czy nawet ludu Bożego. Drugie odnosi nas do pojęcia społeczeństwa obywatelskiego. Oba te ujęcia uzupełniają się, ponieważ każde na swój sposób próbuje opisać sposób życia w prawdzie i troskę o dobro wspólne, chociaż ich zestawienie może być zaskakujące z punktu widzenia współczesnych nauk społecznych czy politycznych. Jedno ujęcie odnosi nas bowiem do teologii, podczas gdy drugie odsyła do teorii polityki⁶⁰. Tischner ujął to mocą metafory:

Podstawą i źródłem solidarności jest to, o co każdemu człowiekowi naprawdę w życiu chodzi. Gdy nadchodzi wiosna, chodzi o to, by w porę zasiać i zorać. Gdy przychodzi jesień, chodzi o to, by w porę zebrać. Gdy płonie dom, chodzi o to, by ugasić pożar. [...] Przeżywamy dziś niezwykle chwile. Ludzie odrzucają maski, ukazują prawdziwe twarze. Nam wszystkim idzie o to, by prawda zawsze prawdę znaczyła, a sprawiedliwość – sprawiedliwość⁶¹.

To właśnie za sprawą chrześcijaństwa i jego przesłania społeczny wymiar solidarnościowego doświadczenia, choć sprawiał wrażenie lewicowego, nie był socjalistyczny w tym względzie, w jakim socjalizm czyni hasło „sprawiedliwości społecznej” orężem w walce klasowej. Dlatego w Polsce „Solidarność” była prawdziwie ruchem „ludzi pracy”, jak wówczas mówiono w Polsce, a nie rewoltą „klasy robotniczej”. To nie była rewolucja socjalno-polityczna w takim znaczeniu, w jakim była nią rewolucja bolszewicka czy dwieście lat wcześniej rewolucja francuska. Była to rewolucja sumień, która miała także na względzie sprawy społeczne rozumiane jako godność i równość ludzkiego życia. Wspólnota solidarnych została połączona troską o dobro wspólne, uznając wypływające z Ewangelii zobowiązania spajające wszystkich. Nieprzypadkowo zatem Jan Paweł II w Gdańsku w 1987 roku z mocą nawiązywał do słów św. Pawła:

Jeden drugiego brzemiona noście – to zwięzłe zdanie Apostoła jest inspiracją dla międzyludzkiej i społecznej solidarności. Solidarność – to znaczy: jeden i drugi, a skoro brzemię, to brzemię niesione razem, we wspólnocie. A więc nigdy: jeden przeciw drugiemu. Jedni przeciw drugim. I nigdy brzemię dźwigane przez człowieka

⁶⁰ Por. M.A. Cichocki, *Doświadczenie pierwszej „Solidarności”*, dz. cyt., s. 80.

⁶¹ J. Tischner, *Etyka solidarności*, dz. cyt., s. 9–10.

samotnie. Bez pomocy drugih. Nie może być walka silniejsza od solidarności. Nie może być program walki ponad programem solidarności. Inaczej – rosłą zbyt ciężkie brzemia. I rozkład tych brzemion narasta w sposób nieproporcjonalny⁶².

„Solidarność” w żywiole polityczności

Nie możemy jednak zapomnieć, że „Solidarność” Sierpnia '80 to również źródłowe doświadczenie wspólnoty politycznej, która wytyczyła ramy dla późniejszych programów budowania wolnego społeczeństwa po 1989 roku. Jako kategoria polityczna „Solidarność” ma zatem znaczenie wyjątkowe, gdyż wówczas, we wczesnych latach 80., na chwilę ukazała Polakom ideał życia w prawdzie⁶³. Wtedy był to jednak swoisty rodzaj polityczności: funkcjonowanie w dwóch porządkach – „ułomnego państwa ziemskiego i świata wspólnie wyznawanych wartości”⁶⁴.

Polityczną wyjątkowość „Solidarności” '80 dobrze opisał Jerzy Szacki, mówiąc, że była to wspólnota powszechna i nieelitarna. Ukonstytuowała się zarówno w kontrze do wrogięgo świata komunizmu, jak i wokół wyraźnie zdefiniowanego zespołu wartości. Akces do niej był kwestią świadomego wolnościowego wyboru, unieważniającego inne relacje polityczne. To sprawiło, że pragnienie przynależności do „Solidarności” nie było zależne od okoliczności, na które często jednostka nie ma wpływu – pochodzenia, pozycji społecznej czy zamożności⁶⁵.

I znowu relację pomiędzy polityką a solidarnością dobrze uchwycił ksiądz Tischner:

polityka ma przede wszystkim *organizować bezpieczną przestrzeń*, tzn. taką, w której ludzie nie ranią się wzajemnie. Chodzi jednak o przestrzeń nie tylko bezpieczną, lecz także *przyjazną*, taką, w której swobodnie będą mogli działać sumienia Samarytan i nikt nie będzie im tego zabraniał. Formalne struktury dobrego państwa i dobrej polityki powinny – mówił Tischner – być pozytywnie otwarte na działania tych wszystkich, którzy chcą opatrywać rany ludzi dotkniętych różnymi cierpieniami. W tym właśnie sensie polityka i państwo mają być przeniknięte i przepojone *duchem solidarności*⁶⁶.

⁶² Jan Paweł II, *Homilia w czasie mszy św. odprawionej dla świata pracy*, Gdańsk 12.06.1987, w: tegoż, *Dzieła zebrane*, t. 9: *Homilie i przemówienia*, Kraków 2008, s. 386.

⁶³ Por. M.A. Cichocki, *Doświadczenie pierwszej „Solidarności”*, dz. cyt., s. 98.

⁶⁴ Por. D. Karłowicz, *Solidarność jako Kościół*, dz. cyt., s. 195.

⁶⁵ Por. J. Szacki, *Liberalizm po komunizmie*, Kraków 1994, s. 138–145.

⁶⁶ Por. J. Tischner, *Etyka solidarności*, dz. cyt., s. 15.

Mówiąc o polityczności „Solidarności”, nie można jednak zapomnieć, że była ona ideowo bardzo różnorodna – lewicowa i narodowa, konserwatywna i liberalna, antykomunistyczna i chrześcijańska. Każda z tych politycznych tradycji ma w jakiś sposób udział w solidarnościowym dziedzictwie. Jest to wyraźne świadectwo, że źródła ruchu „Solidarność” sięgają głębiej, poza poziom filozofii i etyki, sięgają bezpośrednio do źródeł zachodniej polityczności w takim sensie, w jakim czyniły to inne wspomniane już wielkie demokratyczne rewolucje świata Zachodu.

W dziedzictwie „Solidarności” można zatem wyodrębnić dwie podstawowe warstwy: tę, która odnosi się do sfery tego, co polityczne, oraz tę, która określa to, co społeczne. Pierwsza ujmuje wolność jednostki we wspólnocie obywatelskiej, przewyciężając tym samym klasyczną dychotomię pomiędzy prawami jednostki a prawami zbiorowości. Ten rodzaj napięcia łatwo dostrzegamy w antagonizmach liberalizmu i konserwatyizmu bądź liberalizmu i nacjonalizmu. „Solidarność” przekroczyła to niebezpieczeństwo. Wolność i prawa jednostki nabierają mocy tylko w ramach wspólnoty politycznej. Wtedy, i tylko wtedy, gdy wspólnota polityczna jest wolna i praworządna, jednostka może cieszyć się wolnością i posiadać gwarancję własnych praw. Jest to jednak arcytrudne zadanie. Tak rozumiana solidarność domaga się gotowości do ciągłego podtrzymywania wspólnoty poprzez uczestnictwo w życiu publicznym, do stałego skupiania uwagi na dobru wspólnym, gotowości do debaty i sporu, poszukiwania zgody oraz do ponoszenia ryzyka związanego z obroną zbiorowości. Dlatego czas „wielkiej Solidarności”, jak opisuje to Dariusz Gawin, był momentem zrozumienia prawdy, że godność jednostki zdobywa się wspólnie z innymi, którzy razem, poprzez wspólną walkę i obywatelską postawę, odkrywają ją w sobie i we współobywatelach. Dlatego „Solidarność”, ta pierwsza, wielka „Solidarność” (wielka w skali dosłownej, bo dziesięciomilionowa, i wielka duchowo, bo sięgająca najdalej w kierunku ideału obywatelskiego życia, który od przeszło dwóch tysięcy lat przyświeca ludziom Zachodu), może zostać określona za Arystotelesem jako *entelechia* Polaków, jako najdoskonalszy rodzaj polskości (duszy polskiej) rozumianej jako ideał obywatelskości. Najdoskonalszy, jaki są w stanie zbudować Polacy działający w realnej historii⁶⁷.

Zaznaczmy jednak wyraźnie: ten rodzaj ujmowania zagadnień politycznych jest wyjątkowy, funduje wspólnotę polityczną w inny sposób niż Hobbesowska czy Locke’owska konstrukcja umowy społecznej. Siła wspólnoty bierze się stąd, że umowa nie jest jedynie kalkulacją zysków i strat, ale

⁶⁷ Por. J. Gawin, *Solidarność – mit, który przemija czy fundament polskiej polityczności?*, dz. cyt., s. 57.

stanowi autentyczną więź łączącą ludzi, rodzi się ze spajającego ich poczucia braterstwa. Rozpoczyna się nie od wydedukowanego prawa, ale od podjęcia zobowiązania do życia razem w etosie obywatelskim. I to właśnie – podkreśla Gawin – wydarzyło się w Sierpniu '80⁶⁸.

W warstwie drugiej, społecznej, dziedzictwo „Solidarności” wyraża się w równości i sprawiedliwości. Ludzie złączeni we wspólnotę obywatelską zapragnęli, by pojęcie wolności zostało mocno związane z pojęciem godności. Pierwiastek tego, co polityczne, łączy się tutaj z pierwiastkiem tego, co społeczne – człowiek żyjący w wolności to człowiek prowadzący „godne życie”. Nie jest już niewolnikiem innego człowieka w sensie politycznym, ale nie jest też niewolnikiem życiowych i ekonomicznych konieczności⁶⁹. Obie warstwy – polityczna i społeczna – połączone razem i współgrające, sprawiają, że poszukiwanie dobra i cnota nie pozostają zawieszane, ale jako zadania są realizowane w praktyce. Solidarność wymaga więc aktywnego uczestnictwa, czynnego zaangażowania, inicjowania działań, bo właśnie ono – działanie – jest sprawdzianem dla wartości. Tak formułowany etos musi być realizowany w praktyce, a praktyka musi być zakorzeniona w etosie. Inaczej będziemy mieli do czynienia z karykaturą działania⁷⁰. Jeśli solidarność jako etos i idea mają stać się prawdziwe filozoficznie i żywe społecznie, to – jak mówił Tischner – działanie nigdy nie może być najwyższą wartością, lecz zawsze musi być podporządkowane wartościom⁷¹.

⁶⁸ Por. tamże, s. 52.

⁶⁹ Por. tamże, s. 54.

⁷⁰ Por. *Solidarność krok po kroku*, dz. cyt., s. 103.

⁷¹ Por. J. Tischner, *Mefistofeles i Faust – sztuka pułapki*, w: *Książka dla Jacka*, dz. cyt., s. 203. Krytycznie do podniosłych i ideowych opisów „Solidarności” odnosi się Marek Cichocki, pisząc, że ten ruch nie był żadnym etycznym czy mistycznym momentem jedności, stanowiącym niezapośredniczony, autentyczny charakter relacji międzyludzkich. Postulatu życia w prawdzie nie należy zatem rozumieć zbyt dosłownie, bowiem ma on sens wyłącznie w odniesieniu do doświadczeń PRL-u i zrozumienie go bez kontekstu historycznego i społecznego byłoby nieporozumieniem. Właśnie nieuwzględnienie tych okoliczności prowadzi do niepotrzebnej idealizacji „Solidarności”, do poszukiwania nieistniejącej metafizyki tego wydarzenia. „Solidarność” była ruchem społeczno-politycznym i podlegała wszelkim konwencjonalnym regułom polityki i życia społecznego. Doszukiwanie się w jej ideach czegoś ahistorycznego i w tym sensie uniwersalnego pomija fakt, że „Solidarność” była uwikłana w historię. Jej liderzy i członkowie prowadzili walkę oraz swoistą grę z władzą, zawierali porozumienia, prowadzili negocjacje i kierowali się różną taktyką zależnie od sytuacji. Sam ruch „Solidarność” dzielił się na frakcje, oskarżające się i konkurujące ze sobą grupy, kręgi bardziej i mniej wtajemniczonych. Miała ona swoich bohaterów i swoich zdrajców. W rzeczywistości daleka była od wyidealizowanych obrazów społeczeństwa obywatelskiego lub wspólnoty mistycznej, którą komentatorzy tak pięknie opisują językiem ewangelicznym. Sakralizacja fenomenu „Solidarności” – twierdzi Cichocki – wręcz zafałszowuje jej historyczny wymiar. Por. M.A. Cichocki, *Doświadczenie pierwszej „Solidarności”*, dz. cyt., s. 91–92.

Solidarność – filozoficznie

Filozoficzny fenomen solidarności – i jako kategorii obywatelskiej, i jako postawy społecznej – opisywał ksiądz Józef Tischner. W jego ujęciu solidarność nie jest ani pojęciem, ani gotową teorią etyczną: jest ideą, a idee zawsze pozostają trochę nieokreślone, są raczej wzorami rzeczy, niż wyrazem ich faktycznego stanu. „Solidarność jest dla nas czymś do odwzorowania, co określa się w miarę urzeczywistniania i co musimy definiować wciąż na nowo. Trzeba zapytać: co mówi solidarność? Człowiek jest zawsze solidarny z kimś i dla kogoś. A więc – z kim ma być nasza solidarność i dla kogo? Idąc po linii tych pytań, można również pytać, jakimi czynkami i dziełami może się ona wyrażać”⁷².

Dla Tischnera fundamentem solidarności było – jak już widzieliśmy – sumienie, a bodźcem do jej powstania wołanie o pomoc człowieka, którego zranił drugi człowiek. Solidarność rozgrywa się zatem i ujawnia szczególnie w więziach międzyludzkich: człowiek wiąże się z drugim dla opieki nad tym, kto tej opieki potrzebuje. „Ja jestem z tobą, ty jesteś ze mną, jesteśmy razem – dla niego. My – dla niego”. Wspólnota solidarności różni się od wielu innych wspólnot tym, że w niej pierwsze jest „dla niego”, a „my” przychodzi potem⁷³.

Człowiek, nawet ten, który błądzi, ma przecież jakieś sumienie, kiedyś z pewnością uzna swój błąd i potrafi się zmienić. Człowiek bez sumienia nie jest do tego zdolny. Jeśli nawet się zmienia, to dlatego, że zmieniły się okoliczności, do których będzie się musiał przystosować. Nie można być solidarnym z ludźmi bez sumienia. Z ludźmi bez sumienia można jechać w jednym pociągu, siedzieć przy stole podczas kolacji, czytać książki, to jednak nie jest jeszcze solidarność. Nie każde „my”, nie każde „razem” jest już solidarnością. Autentyczna solidarność – powtórzmy to jeszcze raz – jest solidarnością sumień. To zrozumiałe, być solidarnym z człowiekiem, to zawsze móc liczyć na człowieka, a liczyć na człowieka, to wierzyć, że jest w nim coś stałego, co nie zawodzi. [...] Solidarność jest dziełem nie tylko tych, którzy zawsze mieli sumienie, ale również tych, którzy je w sobie odbudowali⁷⁴.

W realnym doświadczeniu społecznym „Solidarność” zrodziła słowa, które miały określić filozofię polityczną świata innego niż komunistyczny ideał marksizmu, słowa obce totalitarnym rządóm: samorządność, niezależność,

⁷² Por. Z. Stawrowski, *Solidarność znaczy więź*, dz. cyt., s. 12–13.

⁷³ Por. tamże, s. 16.

⁷⁴ J. Tischner, *Etyka solidarności*, dz. cyt., s. 14–15.

obywatelskość, współodpowiedzialność⁷⁵. Jadwiga Staniszkis w swoich pracach – *Samoograniczająca się rewolucja* i *O władzy i bezsilności* – wskazywała, że zrozumienie fenomenu „Solidarności” i moralnej rewolucji 1980 roku nie stanie się możliwe, jeśli nie będzie się pamiętać o tomistycznych korzeniach skutkujących oryginalną filozofią polityki. Tkwi w niej bowiem głęboka wizja reaktywowania porządku przez przywracanie zasad sprawiedliwości. Właśnie dlatego na mocy solidarnościowego zrywu w debatach, dyskusjach i tekstach powstała utopia państwa i społeczeństwa uformowana przez etyczną wartość solidarności. Wizja ta jest rozumiała tylko w kontekście tomistycznej jedności formy i substancji wraz z naturalnym u człowieka instynktem dobra. Nacisk położony w tomizmie na rolę jednostki jako podmiotu moralnego i ośrodka grawitacji ładu społecznego – mówi Staniszkis – stał się mocnym antidotum na obecne w totalitarnym projekcie komunizmu zawłaszczenie jednostki i jej uprzedmiotowienie w ramach klas społecznych. Polska socjolog, która osobiście w 1980 roku w Stoczni Gdańskiej brała udział w sierpniowych obradach i naradach NSZZ „Solidarność”, wykazuje, że w czasie strajków, rozmów, a potem związkowej pracy ludzie „Solidarności” odkryli i uznali ontologiczne zakorzenienie prawa naturalnego w godności osoby ludzkiej. Odnaleźli inny niż w socjalizmie paradygmat antropologiczny. Wynikająca z niego – oparta na racjach godnościowych – wizja społeczeństwa i państwa uformowała, jak ujęła to Staniszkis, „solidarnościową utopię”⁷⁶. Oto jest oryginalne osiągnięcie polskiej praktyki polityczno-społecznej – optymistyczna neotradycyjność odwołująca się do tomistycznego realizmu, z jego naciskiem na kategorie godności i sprawiedliwości, które wynikają nie z nominalistycznych idei, ale zakorzenione są w uznaniu partycypacji osoby ludzkiej w Absolutie. W ideałach solidarności udało się połączyć indywidualną godność z doświadczeniem wspólnoty. Źródłem porządku prawnego staje się człowiek jako osoba, ujęty personalistycznie, bo właśnie to daje gwarancję postaw solidarnościowych szczególnie w sytuacjach kryzysu⁷⁷. Dlatego „Solidarność” jest tak ważna, właśnie ten robotniczy personalizm zainicjował polski marsz ku pełnej niepodległości, doprowadzając system komunistyczny do upadku i stając się istotnym elementem dziejów nie tylko Polski, ale całego świata.

⁷⁵ Por. Z. Krasnodębski, *Koniec pokolenia Solidarności*, w: *Polska Solidarności. Kontrowersje, oblicza, interpretacje*, red. J. Kloczkowski, Kraków 2011, s. 63.

⁷⁶ Por. J. Staniszkis, *Samoograniczająca się rewolucja*, Gdańsk 2010; taż, *O władzy i bezsilności*, Kraków 2006.

⁷⁷ Por. J. Staniszkis, *Epistemologie porządku: geneza, zderzenia i rozpad*, w: *Solidarność i kryzys zaufania*, red. J. Kołtan, Gdańsk 2014, s. 100–107.

„Myśmy wszystko zapomnieli”

Wszystko jednakże, co dziś tak pięknie mówimy o „Solidarności”, ma w sobie siłę patosu i podniosłego stylu właściwego wielkim wydarzeniom historycznym i ideałom. Zdaję sobie sprawę z tej wyjątkowej formy i mam też świadomość, że obecnie żyjemy w epoce nie tylko unikania wzniosłości, ale wręcz degradacji oraz dekonstrukcji tego, co piękne i dostojne. Powiedzmy szczerze: „Solidarność” – i jako ruch społeczny, i jako postawa etyczna – nie pasuje do współczesnego ironiczno-narcystycznego klimatu. Nihilistyczna ironia deprecjonuje wielkie przeżycia i uniesienia, dystansując od tego, co uniwersalne i mocne. Narcyzm z kolei sprawia, że skupienie się na sobie skutecznie przesłania perspektywę dobra wspólnego. A przecież „Solidarność” to nie tylko ruch społeczny, to bardzo bogate i złożone doświadczenie etyczne i polityczne. Ma oczywiście swoją romantyczną legendę, dzięki której samo słowo kojarzy się nam bardzo dobrze, ale wieloaspektowość tego zjawiska powoduje, że ostatecznie trudno jest nam dziś dostrzec, czym naprawdę dla Polski jest „Solidarność”. Z jednej strony po upływie dziesięcioleci nie potrafimy się do niej właściwie odnieść, z drugiej nie umiemy się od niej uwolnić. Dlatego wydaje się, że zjawisko społecznej solidarności wciąż wymaga przepracowania, to wciąż nieodkryty fenomen⁷⁸.

Mimo zatem świadomości wielkości „Solidarności” musimy też szczerze powiedzieć: w dzisiejszej pamięci o tamtym czasie obok dumy dominuje również gorycz. Określenie „utracony skarb” dobrze oddaje tę ambiwalencję. Jeśli tak właśnie, sięgając do ideałów społecznych, opisujemy dziedzictwo „Solidarności” w jej obywatelskim i politycznym wymiarze, to należy stwierdzić, iż dzisiaj jest ono pęknięte, rozbite i że obecne pokolenie trwale je utraciło. Nie znaczy to jednak, że „Solidarność” była mitem, który przegrał w starciu z twardą rzeczywistością i przeminął. To dziedzictwo jest żywe, choć przede wszystkim jako pamięć⁷⁹. Niewątpliwie w sferze moralnej solidaryzm społeczny doznał klęski wobec natrętnej pogoni za dobrami. Nienasyconie i pazerność lat 90., a także działalność służb specjalnych lepiej zorganizowały życie społeczeństwa komercyjnego. Zamiast antropologii opartej na zasadzie godności ludzkiej głoszono pochwałę zachowań egoistycznych i konsumpcyjnych. Solidarność postawiono w radykalnej kontrze wobec indywidualizmu. Z czasem atrakcyjność oraz perswazyjność komercji okazała się tak duża, że

⁷⁸ Por. „Solidarność”, *nieodkryty fenomen*, dz. cyt.

⁷⁹ Por. J. Gawin, *Solidarność – mit, który przemija czy fundament polskiej polityczności?*, dz. cyt., s. 55.

wolność została sprowadzona do swobody wyboru dóbr. Gorzko komentuje to Tomasz Żyro:

Trawestując tytuł znanej antologii dotyczącej społeczeństwa obywatelskiego, którą onego czasu zredagował prof. Jerzy Szacki: nie ostał się ani książę, ani kupiec, ani obywatel. Jego miejsce zajął konsument, który wydeptuje ścieżki (życia) do Biedronki⁸⁰.

Niestety „solidarnościowa utopia” – co, jak już wykazałem, celnie ujęła Staniszkis – czyli wizja społeczeństwa i polityki opartej na przeżywaniu siebie i świata w kategoriach moralnych, po 1989 roku zderzyła się brutalnie z instytucjami przeniesionymi z zachodniej tradycji postmodernistycznej.

Utopia solidarności zbankrutowała, choć sam ruch wygrał, bo przyczynił się do upadku komunizmu. Ta konstatacja przeraża. Wciąż daleko nam do efektywnego, racjonalnego systemu łączącego wolność ze sprawiedliwością. [...] Utopia solidarnościowa (także dążenia i tęsknoty) umierają również dlatego, że nie mają kontynuatorów. Albo jest ich bardzo niewielu. I także dlatego, że mojemu pokoleniu nie udało się opowiedzieć o doświadczeniu *Solidarności* w sposób, który by wzbudził zainteresowanie młodych. Jest to kolejny wymiar klęski mojego pokolenia. Reformy będą robili postkomunistyczni technokraci, już zgodnie z innym algorytmem, bo co innego jest ich celem i co innego kosztem. W owych celach nie mieści się już solidarnościowa utopia. A nawet marzenie o silnej Polsce. Naszych dawnych marzeń nie ma już kto marzyć⁸¹.

Właśnie ów postnominalistyczny i postpozytywistyczny paradygmat państwa, prawa, racjonalności i wolności, a nie tomistyczna wizja dobra osoby, stał się podstawą postkomunistycznego porządku w wolnej Polsce. Odkryło się to bez otwartej debaty o możliwym konflikcie tych dwu paradygmatów: posttomistycznego oraz solidarnościowego z zachodnim i postnominalistycznym, z ich różnymi przecież ontologiami sprawiedliwości, porządku i władzy. Przejście od wizji człowieka postrzeganego w perspektywie godności i prawa naturalnego (zakotwiczonego w uznaniu Absolutu, czyli w porządku nadprzyrodzonym)⁸² do Locke'owskiej koncepcji człowieka podejmującego decyzje na podstawie formalnych interesów i reguł gry politycznej ostatecznie zakończyło żywotność filozofii

⁸⁰ T. Żyro, *Solidarność – piękne, zbiorowe marzenie*, dz. cyt. Żyro nawiązuje do książki, która ukazała się w 1997 roku pod red. Jerzego Szackiego: *Ani książę, ani kupiec: obywatel. Idea społeczeństwa obywatelskiego w myśli współczesnej*.

⁸¹ J. Staniszkis, *Samooograniczająca się rewolucja*, dz. cyt., s. 13, 15.

⁸² Por. Ch. Millon-Delsol, *Solidarność zakorzeniona*, przeł. D. Zańko, „Znak” 2000, nr 8, 543, s. 58.

politycznej zrodzonej w stoczniowych debatach i postulatach. Kapitalizm po 1989 roku szybko nauczył nas postrzegać człowieka nie, jak uczyła solidarnościowa utopia, jako podobnego do mnie w przeżywaniu własnej podmiotowości moralnej, ale jako partnera biznesowych kontraktów bądź przeciwnika interesów. Tym samym fundamentalna dla tomizmu teza o społecznej trosce o dobro wspólne została zastąpiona pragnieniem stworzenia areny rynku, gdzie prawo ekonomii regulowane przez popyt i podaż sprawia, iż zwyciężają ci, którzy są biegli w grze rynkowej, zaś ci, którzy nie pojmą logiki modernizacji, staną się klientami socjalnych zapomóg⁸³. Co więcej, jak wspomniałem, po roku 1989 nowy kształt Rzeczypospolitej zaczął być budowany nie na godności osoby, nie na prawdzie o zbrodniczości i fałszu komunistycznej ideologii, ale na zapomnieniu, swoistej społecznej amnezji wyrażonej prorocznie przez Wyspiańskiego w *Weselu*:

Jak się to zmieniają ludzie,
jak się wszystko dziwnie plecie;
myśmy wszystko zapomnieli:
o tych mękach, nędzach, brudzie;
stroimy się w pawie pióra⁸⁴.

Wielkie dziedzictwo obywatelskiego ruchu, jakim była „Solidarność”, nie stało się źródłem podmiotowości i siły, ale przedmiotem bezpardonowej walki politycznej. Niestety, sam Związek Zawodowy „Solidarność” – również przez klótnie, spory i mroczną przeszłość niektórych jej liderów – nie okazał się, jak prosił Jan Paweł II, ideą kształtującą społeczny wymiar życia obywatelskiego. Solidarność sumień, pojmowana jako nieprzydatny i niebezpieczny balast narodowego kolektywizmu, skonfrontowana została z indywidualizmem niezbędnym do budowy demokratycznej wielobarwności i wolnego rynku⁸⁵. Technokratycznie zorganizowane partie polityczne, zawłaszczające dyskurs publiczny i globalny kapitalizm, szybko zaczęły definiować ramy codziennego życia krajów postkomunistycznych. Co więcej, w Polsce słowo „solidarność” zaczęło być nadużywane, zużywane i kompromitowane.

Bronisław Wildstein twierdzi wręcz, że ten brak głębszej refleksji nad dziedzictwem i darem „Solidarności” wywodzi się z nieprzemyślenia słów i dzieła Prymasa Wyszyńskiego, którego uczniem i religijnym kontynuatorem

⁸³ Por. J. Staniszkis, *O władzy i bezsilności*, dz. cyt., s. 138–140.

⁸⁴ S. Wyspiański, *Wesele*, scena 30, Kraków 1983, s. 62.

⁸⁵ Por. D. Karłowicz, *Solidarność jako Kościół*, dz. cyt., s. 204.

stał się Jan Paweł II. Z pewnością brak tej refleksji jest związany z wielkim dystansem intelektualnego środowiska laickiej lewicy w Polsce wobec tego, co reprezentował sobą Prymas Tysiąclecia. I choć środowisko to „dało się porwać” – jak mówi Wildstein – idei solidarności, to jednak chciało ją przekształcać w duchu liberalnego egalitaryzmu, a nie uznania źródeł równości i wolności ludzi w niezmiennym prawie Bożym⁸⁶.

Solidarność jako miara wspólnoty

Postawmy więc pytanie: czy solidarność jako idea wskazująca wzniosły obraz świata, świata w dużej mierze postulowanego i ożywionego religijnym zapałem, była tylko romantycznym wyrazem polskiej tęsknoty za wolnością? Czy osadziła się na dobre w duszy Polaków? Niestety, nie. Wygląda na to, iż jej treść okazała się na tyle mgławicowa, że nie została przekształcona w instytucje, które na dłużej uczyniłyby z niej praktykę społeczną. Pozostała pięknym marzeniem. Ale czy w ogóle można było – pyta Tomasz Żyro – „zoperacjonalizować” ideę solidarności, zwłaszcza przy dominującej już od początku lat 90. logice turbokapitalizmu? W czasach komunizmu „Solidarność” przyniosła haust wolności, który musiał wystarczyć na lata. Dzisiaj, już tylko na zasadzie nostalgicznej reminiscencji, można z rozrzewnieniem wspominać tę wyjątkową atmosferę swobody⁸⁷. Niewątpliwie rozpad solidarności społecznej, której idealnym pierwowzorem były wydarzenia w Sierpniu '80, nastąpił wraz z dynamicznym rozwojem liberalizmu. Wolność zarabiania, bogacenia się i konsumowania stała się ważniejsza niż więzi społeczne. Obecnie bowiem, w XXI wieku, na naszych oczach zrodziła się bezwzględna moc globalizacji, wzrosła wzajemna izolacja, nieufność i przemoc, a bezduszna

⁸⁶ Por. B. Wildstein, *Przemysłać Solidarność*, w: *Polska solidarność*, dz. cyt., s. 27. „Zjawisko wolności życia społecznego daje obywatelom poczucie wolności i jawności życia. [...] Dlatego należy je zabezpieczać, popierać, a jeżeli gdzieś są niszczone, odbudować, dając Narodowi swobodę tworzenia życia społecznego przez różnorodne formy wolnych organizacji społecznych. Jest to nieśmiertelne prawo koalicji, czyli zrzeszania się, o które wiek cały walczyły różne warstwy i klasy społeczne, a zwłaszcza organizacje i związki dążące do zabezpieczenia interesów klasy robotniczej”. S. Wyszyński, *Rodzina – naród – społeczeństwo*, Warszawa, 18.01.1976 r., w: tegoż, *Kazania świętokrzyskie. U podstaw ładu życia i współżycia*, Rzym 1976, s. 39–40. Zob. także: tenże, *Kościół popiera sprawiedliwe dążenia robotników*, w: tegoż, *Miłość i sprawiedliwość społeczna. Rozważania społeczne*, Warszawa 2021, s. 351–358; tenże, *Do Solidarności. Rady i wskazania*, Warszawa 2007, s. 12–20.

⁸⁷ Por. T. Żyro, *Solidarność – piękne, zbiorowe marzenie*, dz. cyt.

biurokracja – szczególnie w czasach pandemii COVID-19 – doprowadziła wprost do odczłowieczających procedur i pogardy dla międzyludzkich więzi. Co więcej, czas płynie nieubłaganie i dla dzisiejszych dwudziestolatków czas „Solidarności” to tak odległa przeszłość, że właściwie nie potrafią ani jej sobie wyobrazić, ani o niej mówić, ponieważ żyją w zupełnie innych warunkach społecznych i gospodarczych⁸⁸.

Sądzę jednak, że nie możemy porzucić tego marzenia, nie możemy wzgardzić „solidarnościową utopią”, choć wydaje się, że jest tak daleka, a nawet obca. Potrzebujemy idei solidarności, jej przesłania i mocy. Potrzebujemy jej, bo pierwszą ofiarą porzucenia ideałów i marzeń o lepszym świecie jest człowiek. Jeśli więc nawet dziedzictwo „Solidarności” jest pęknięte i rozbite, nie znaczy to jednak, moim zdaniem, że był to tylko romantyczny mit, który przegrał w starciu z realiami życia i ekonomii. To dziedzictwo powinno trwać w pamięci jak diament w popiele. Obecne pokolenie ma władzę tylko nad teraźniejszością, która jednak nie sięga w przyszłość. Gawin przywołuje Hannah Arendt, która twierdziła, że doświadczenie polityczno-obywatelskiego działania w ramach wspólnoty wydarza się w kulturze Zachodu niejako poza racjonalnymi ciągami skutkowo-przyczynowymi. Może trwać krócej lub dłużej, lecz za każdym razem nie jest dane raz na zawsze. Utrzymanie go wymaga ogromnego wysiłku i troski. Nie znaczy to jednak, że ten typ idealny jest nieosiągalnym mitem, fałszem, niemożliwą do realizacji utopią. Solidarność jest i powinna stać się dla nas miarą, jaką należy przykładać do każdorazowej współczesności usiłującej realizować projekt zarazem demokratycznej, jak i republikańskiej wspólnoty politycznej. Tak powinna być ona rozumiana i promowana w cywilizacji zwanej zachodnią⁸⁹. Jej siłą jest to, że prawdziwa solidarność może być budowana tylko na prawdzie o człowieku. Nigdy nie jest walką przeciw człowiekowi. Nie jest przeciw drugiemu. Jest to wspólnotowy trud zmagania o człowieka, o jego prawa, o jego prawdziwy postęp. Solidarność rozumiana z głębi Sierpnia '80, gdy narodziła się jako idea, to ukazywanie, że życie ludzkie na ziemi staje się bardziej ludzkie, kiedy jako wspólnota rządymy się zasadami prawdy, wolności, sprawiedliwości i miłości. Solidarność dowodzi bowiem, że można być lepszym, niż uczy nas nowożytność i współczesność. Nie ogranicza nas determinizm popadania ani w skrajny indywidualizm, ani w nadmierną opresyjność państwa i prawa. Ideał solidarności pokazuje, że można przynajmniej na jakiś czas zbliżyć się

⁸⁸ Por. B. Drwęski, *Zagrabiona historia Solidarności. Został tylko mit*, Warszawa 2020, s. 249–288.

⁸⁹ Por. J. Gawin, *Solidarność – mit, który przemija czy fundament polskiej polityczności?*, s. 56.

do ideału „życia w prawdzie”. Dlatego tu właśnie – w tak formułowanej idei solidarności – odnajdziemy uniwersalność zbiorowego przeżycia Polaków.

Wynikają z tego jednak bardzo praktyczne rozstrzygnięcia: uznanie, że każdy z nas jest osobą, kimś jedynym i niepowtarzalnym, dlatego solidarność powinna być budowana na gruncie szacunku do osoby, do każdej ludzkiej osoby. Do starca, chorego, dziecka poczętego, ale nie narodzonego, do osób nieprzystosowanych społecznie i wzgardzonych, ubogich i żyjących na różnorodnych społecznych marginesach. Wprawdzie wolno nam łączyć się ze sobą w imię różnych celów częściowych, nieangażujących bezpośrednio całego człowieka, jednakże prawdziwa solidarność nie zamyka się na człowieka. Podobnie jak wolno nam tworzyć kręgi solidarności, ale prawdziwa solidarność musi być otwarta na wszystkich ludzi, przynajmniej potencjalnie. Zatem nie wolno nam wykluczać nikogo z przestrzeni solidarności. Oznacza to, że tym bardziej niemożliwa jest solidarność przeciwko jakimś ludziom, bo choć solidarność dopuszcza sprzeciw, a niekiedy nawet się go domaga, jednak sprzeciw w obronie wartości lub protest przeciwko nadużyciom nie może być uwikłany w nienawiść do ludzi ani w zadawanie krzywdy komukolwiek. Nieprzestrzeganie tych reguł pozbawia solidarność tożsamości i przemienia ją w egoizm grupowy, a ten zazwyczaj bywa bardziej niszczyielski, a tym samym bardziej niemoralny niż egoizm w pojedynkę⁹⁰.

Jedno powinno być zatem dla nas, Polaków, szczególnie ważne: choć od Sierpnia '80 minęło już ponad 40 lat, „Solidarność” ma i wciąż powinna mieć unikatowe znaczenie. Jest ewenementem odnowienia etyki i polityki, bo wspólnota, która ukonstytuowała się w Stoczni Gdańskiej, w sali Oliwii, a potem w czasie kolejnych pielgrzymek Jana Pawła II do Polski, zawarła w sobie wszystkie najważniejsze elementy naszej tradycji: religijność, republikanizm, romantyczną i endecką koncepcję narodową, myśl socjalistyczną i inteligencki etos. Wyjątkowość „Solidarności” polegała na tym, że wszystkie te elementy polskiej tradycji (które do tamtego czasu występowały w opozycji względem siebie) we „wspólnocie Sierpnia” uzewnętrzniły się z całą wyrazistością i intensywnością. Dlatego historia „Solidarności” pozwala nam uzmysłowić sobie, jaka jest nasza duchowa spuścizna i do jakich treści powinniśmy sięgać, aby uszlachetniać naszą współczesność⁹¹. Solidarność uczestniczy bowiem w wielkiej tradycji Zachodu, jest lokalną odmianą uniwersalnych i konstytutywnych dla tej tradycji wartości i jako taka – mówi Gawin – dostarcza

⁹⁰ Por. J. Salij, *O solidarności trochę teologicznie*, dz. cyt., s. 48–49.

⁹¹ Por. M.A. Cichocki, *Doświadczenie pierwszej „Solidarności”*, dz. cyt., s. 101.

miary służącej do oceny każdorazowej polskiej próby realizacji dobra w praktyce, dobra jako idei. Jest miarą, ponieważ ze wszystkich odmian wspólnoty politycznej, jakie w swoich dziejach stworzyli Polacy, ona właśnie najszerzej połączyła różnych ludzi i różne stany⁹².

bp Jacek Grzybowski (ur. 1973)

dr habilitowany nauk humanistycznych, historyk filozofii i filozof polityki, profesor UKSW, wykładowca w Instytucie Filozofii Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, w swoich pracach – tekstach naukowych i popularyzatorskich, wystąpieniach i audycjach radiowych – podejmuje problematykę filozoficznych inspiracji i źródeł współczesnych zagadnień kulturowych i cywilizacyjnych. W ostatnich latach wydał: *Uciec z krainy zapomnienia* (2016); *Szukając światła w nocy świata* (2018); *Zofia Józefa Zdybicka* (współautorstwo, 2019); *Potęga kultury* (2022).

⁹² Por. J. Gawin, *Solidarność – mit, który przemija czy fundament polskiej polityczności?*, s. 56–57.